Nr. 110. We Lwowie, Sobota dnia 13. Maja 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar. : rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 12. maja.

Wieści, które krążyły w Wiedniu o wrzekomem zamianowaniu ministra wspólnych finansów, były po części mylne, po części przedwczesne. Krzyżują się w tej sprawie, jak nam donoszą z kół poselskich w Budapeszcie, najróżnorodniejsze wpływy, ambicje osobiste, dążenia polityczne; wchodzą w grę i względy na politykę zagraniczną i walka stronnictw, tak parlamentarnych jak i nieparlamentarnych. Nie chodzi li o zmianę osoby, ani wyłącznie o jedną tylko posadę. Stanowisko ministra finansów wspólnych byłoby dość podrzędnem, gdyby nie szło o utrzymanie wpływu węgierskiego w wspólnym rządzie i gdyby właśnie ten minister, którego posada teraz jest wolną, nie miał sobie powierzonej administracji Bosnji i Hercogowiny. Konferują też w tej chwili w sferach dworskich i ministerjalnych głównie o sposobie, jak administracja ta ma być nadal prowadzoną i czy ma pozostać przy ministerstwie finansów. Niewątpliwie istnieje w wysokich sferach pewien prąd w tym kierunku, aby w nowo nabytych prowincjach ustanowić rządy **wyłącznie wojskowe**. Postępom tegoż kierunku przypatrują się z obu stron Litawy z pewną obawą. Węgrzy zwłaszcza obawiają się, że kierunek ten, gdyby miał zwyciężyć, pozbawi ich przynależnego im wpływu; sami jednak przyczynili się niejako do przesilenia, bo opozycją swoją w delegacji zmusili poniekąd p. Szlavy'ego do podania się do dymisji, a zrobili to, jak wielu przypuszcza, z **wiedzą i z natchnienia** p. **Tiszy**, a kto wie, czy nie z wiedzą samego p. Szlavy'ego, którego pozycja w ostatnich czasach nader była utrudnioną. Teraz już może niejednemu żal, że Szlavy opuszcza swe stanowisko, niektórzy starają się nawet, aby pozostał, a miałoby to dla Węgrów tę korzyść, że zatrzymaliby ministra-rodaka w wspólnym rządzie i zatrzymaliby go pod lepszemi warunkami, gdyż Szlavy pozostałby w takim tylko razie, jeżeliby mu przyznano szersze pole do działania i większy wpływ na administrację bośniacką. Inni zaś woleliby widzieć Coroniniego ministrem finansów, odbierając mu jednak administrację Bośnji; za to żądaliby, aby Węgier został zamianowany ministrem wojny, albo ministrem spraw zagranicznych. Mając Węgra ministrem wojny, zgodziliby się Węgrzy także na wyłącznie wojskową administrację, mając zaś rodaka w ministerstwie spraw zagranicznych, chcieliby przydzielić mu sprawy bośniackie. Mówią także o mianowaniu czwartego ministra wspólnego bez teki, któryby miał prowadzić administrację prowincyj okupowanych. Z tym projektem wiąże się imię p. Kallaya. W każdym razie można uważać kombinację z p. Coroninim jako wątpliwą.

Regulacja rzek galicyjskich.

Aby można skuteczniej niż dotąd i energiczniej przedsięwziąć tak wielkie zadanie, jaką jest regulacja rzek spławnych w monarchii, a przedewszystkiem w zaniedbanej pod tym względem Galicji, (którego to zadania rozmiar zaznaczyliśmy tu tylko w zarysie) — nie mogą wystarczyć sumy wyznaczane corocznie w budżecie i należałoby, aby skarb państwa **zaciągnął oddzielną pożyczkę na regulację rzek**, którą to pożyczkę następnie umorzanoby sumami corocznie w budżet wydatków państwa wstawianemi.

Wykazaliśmy już wyżej, że wyznaczenie w budżecie i używanie corocznie małych sum na regulację rzek, jest tylko marnowaniem pieniędzy, rzucaniem ich literalnie w wodę, bez żadnego prawie postępu robót w celu uregulowania koryta rzek spławnych i zmienienia ich w użyteczne drogi wodne. A przecież drogi wodne—na których przewóz jest najtańszy i które są najwłaściwsze do przewozu płodów surowych: zboża, węgli, drzewa, kamieni itd. mających małą wartość w stosunku do ciężaru — są daleko potrzebniejsze w krajach austrjackiej monarchii, a szczególniej w Galicji, gdzie przewóz wewnętrzny i wywóz za granicę stanowią głównie płody surowe – niż we Francji i Belgii. Pomimo tego z jak wielkim nakładem pieniędzy pracowano we Francji, a nawet w północnych Niemczech nad regulacją rzek, zmienieniem ich w wygodne drogi wodne, nad uzupełnieniem sieci dróg wodnych przez kopanie kanałów żeglownych — dowodzą tego wymownie liczby! Od 1800 do 1872 roku wydała Francja 4.700 miljonów złr. (licząc na walutę austrjacką) na regulację rzek i kopanie kanałów żeglownych. A chociaż w 1872 r. wszystkie prawie rzeki spławne we Francji były uregulowane, zaś skanalizowane na długości 3.323 kilometrów, a istniejące kanały żeglowne miały razem długości 4,753 kilometry, i sieć dróg wodnych rozsnuta po całej Francji miała w ogóle długości 11,539 kilometrów.—jednak zgromadzenie narodowe francuskie w 1872 i 1873 r., przeto w epoce bardzo krytycznej dla skarbu francuskiego, bo właśnie po zapłaceniu 5 miljardów franków kontrybucji wojennej i po wielkim z tego powodu wzroście długu narodowego postanowiło dalszą, według zatwierdzonego planu i programu, regulację rzek, poprawę dawnych kanałów, budowę nowych w długości przeszło 3.000 kilometrów dla uzupełnienia sieci dróg wodnych, i na ten cel wyznaczyło sumę 833 miljonów franków, która **pożyczyć** polecono. Z tej sumy wydano 1878 r. 84.600,000 franków na budowę kilku nowych kanałów mających razem 302 kilometrów; zaś od roku 1878 z większą jeszcze energią i z większym nakładem pieniędzy pracują dalej nad kanalizacją rzek i kopaniem żeglownych kanałów według przyjętego planu*). Albowiem we Francji jest głębokie a słuszne przekonanie, że uregulowanie rzek, rozwój i ulepszenie dróg wodnych i wszelkich środków komunikacyj, ułatwiających ludności zamianę ich wyrobów i płodów ziemi, jest jedną z najpotężniejszych dźwigni dobrobytu powszechnego. Przyznanie miedzy wszystkiemi środkami komunikacyj. pierwszeństwa drogom wodnym, mianowicie gdy idzie o przewóz płodów surowych, o przewóz daleko tańszy choć powolniejszy niż kolejami żelaznemi, opiera się na tem prawie fizycznem, że najmniejszej siły w stosunku do ciężaru wymaga przewóz ciężaru drogą wodną. Albowiem gdy do przewozu ciężaru po drodze bitej i horyzontalnej z szybkością $3^1/_4$ kilometra na godzinę, potrzeba siły, która byłaby równą $^1/_4$ części ciężaru; a do przewozu tegoż samego ciężaru po kolei żelaznej, dobrej i horyzontalnej, potrzeba siły pięćdziesiąt razy mniejszej, niż do przewozu po drodze bitej; to do przewozu tegoż samego ciężaru drogą wodną horyzontalną i bez żadnego prądu, z szybkością $3^1/_4$ kilometra na godzinę, potrzeba siły 250 razy mniejszej niż do przewozu tegoż ciężaru z tą samą szybkością po drodze bitej horyzontalnej.

Wymienione wyżej wydatki i prace we Francji dla uregulowania rzek spławnych, zmienienia ich w dobre drogi wodne, uzupełnienia sieci tych dróg wodnych kanałami chociaż kopanemi za pożyczane pieniądze, a to w celu zabezpieczenia kraju od wylewów i w celu ułatwienia ludności zamiany jej wyrobów i płodów ziemi, — wydało tam błogie owoce, bo przyczyniło się skutecznie do podniesienia w całej Francji dobrobytu i bogactwa narodowego.

W Prusach i w innych krajach niemieckich stanowiących teraz cesarstwo niemieckie, chociaż już do 1880 r. uregulowano wielką część rzek spławnych, a nawet skanalizowano je w długości 850 kilometrów, wykopane zaś kanały żeglowne dla połączenia różnych rzek spławnych i uzupełnienia sieci dróg wodnych, miały długości 2 280 kilometrów, tak, iż cała długość dróg wodnych, w cesarstwie niemieckiem w 1879 r. wyniosła 11.600 kilometrów *), — jednak pomimo takiego już rozwoju dróg wodnych, rząd w przedłożonych parlamentowi memorjałach (Denkschriften) na sesji 1880 i 1881 r. wykazał wielką ważność ukończenia robót dla regulacji i kanalizacji Renu, Wezery, Elby, Odry i Wisły. Jakoż w budżecie na rok 1880 przeznaczono na ten cel 5,333.000 marek, zaś w budżecie na rok 1881 5,408.000 marek, gdy już poprzednio w budżecie na r. 1879 na regulację Sprewy, Hawla, Pregla i Mozeli wyznaczono 5,227.000 marek; nadto na skanalizowanie Brahy wydano 1,200 000 marek, na ukończenie skanalizowania Saary od Louisenthal do Ensdorfu 2,550.000 marek, a na skanalizowanie Noteci (Netze) wyznaczono 3,500.000 marek i zaczęto kopać kanał Ems Jade, który ma kosztować 10,105.000 marek. Oprócz tego „der deutsche Reichsanzeiger" z 27. czerwca 1881 r. ogłosił program budowy nowych dróg wodnych w Niemczech, według którego mają wykopać sześć nowych kanałów żeglownych, łączyć mających: Ren z Wezerą, Wezerę z Elbą, Sprewę z Elbą i Odrą, kanał boczny (lateral) od Odry, wreszcie kanał mający łączyć morze Niemieckie z Bałtyckiem — kanały te mają mieć długości 866 kilometrów.

W całej monarchii austrjacko-węgierskiej — w której rzeki dzisiaj żeglowne lub spławne mają długości 9.642 kilometry (nie licząc tu już przestrzeni, na której mogą być spławne po uregulowaniu ich koryta), są dotychczas nieco uregulowane w długości zaledwie 5 250 kilometrów, a wszystkie kanały żeglowne w obu połowach monarchji mają razem długości 232 kilometry. Nawet Dunaj między Pressburgiem a Gönye, na przestrzeni 75 kilometrów długiej, wprawdzie już na gruncie węgierskim, jest w dzikim zupełnie stanie, tak, iż pomimo masy wody, jaką toczy kilkunastu korytami, na które jest tu rozdzielony, nie jest tu przystępny dla wielkich parowców. A cóż dopiero mówić o drogach wodnych w Galicji! Na całej przestrzeni tego kraju mającego rozległości 1.425 mil kwadratowych, nie ma ani jednej stopy kanału żeglownego, ani jednego kilometru rzeki skanalizowanej! Rzeki Galicyjskie żeglowne dzisiaj w granicach Galicji w długości 945 kilometrów, a spławne lub żeglowne w długości przeszło tysiąca kilometrów, toczą swoje wody w dzikich korytach, poprzerywane są często mieliznami, zaspami kamieni lub piasku, tak, że pomimo masy wód, która ujęta w uregulowane koryto, mogłaby unieść wielkie statki, przystępne są zaledwie dla małych i płaskich galarów.

Gdy więc we Francji i Niemczech — gdzie wszystkie prawie rzeki spławne są uregulowane. połączone między sobą kanałami żeglownemi, tak, iż sieć dróg wodnych po całym tam kraju jest rozsnuta — czynią pomimo tego ogromne wydatki dla uzupełnienia sieci dróg wodnych, tych najtańszych środków komunikacji, a Francja, choć obciążona olbrzymim długiem publicznym, nie wahała się nawet zaciągnąć wielką pożyczkę na budowę nowych dróg wodnych, przekonana, że przez to dzielnie dopomoże do powiększenia dobrobytu powszechnego i bogactwa narodowego — czyż wobec takich przykładów, mają być w państwie austrjackiem wyznaczane w budżecie corocznie tak małe sumy na regulację rzek, iż zaledwie byłoby dostateczne na skuteczne prowadzenie regulacji jednej większej rzeki, a rozrzucone na roboty regulacyjne przy wielu rzekach, stają się istotnie pieniądzmi rzucanemi marnie w wodę! Czyż na zawsze wszystkie rzeki w Galicji mają pozostać w dzikim stanie i tylko przyczyniać się skutecznie do zubożenia kraju corocznemi powodziami? Sądzimy, iż rząd i Izby ustawodawcze będą się przecież starały położyć kres takiemu nieszczęsnemu stanowi rzeczy i takiemu gospodarstwu, a Galicji wynadgrodzą całowiekowe jej zaniedbanie przez poprzednie rządy austrjackie. Ponieważ zaś nie można z corocznych dochodów państwa wyznaczać sum dostatecznych na regulację rzek we wszystkich krajach monarchji, przeto konieczną jest rzeczą, aby skarb państwa zaciągnął na ten cel oddzielną pożyczkę.

Streszczając uchwały wyżej przytoczone i uwagi właśnie rozwinięte, oraz łącząc wypływające z nich wyniki i żądania z wskazówkami i żądaniami wypowiedzianemi w memorjale naszym z 28. lutego 1880 r., wynikającemi z przedstawionego w nim stanu rzeczy, a **dotychczas przez rząd wcale niespełnionemi**, mamy zaszczyt przedłożyć wysokiemu rządowi następujące **konkluzje i żądania**, których spełnienie jest, według naszego zdania, nieodzownym warunkiem skuteczności prac dla uregulowania rzek we wszystkich krajach całej monarchji, a szczególniej w zaniedbanej pod tym względem Galicji.

I. Rząd winien ułożyć systematyczny plan regulacji rzek spławnych we wszystkich krajach monarchji, z oznaczeniem czasu, w którym plan ten ma być wykonanym.

II. W celu wykazania tego planu regulacji rzek potrzebne uchwały ciał ustawodawczych powinien rząd uzyskać przez przedłożenie odpowiednich projektów Radzie państwa i Sejmom krajowym, o ile to należy do ich kompetencji; przedewszystkiem zaciągnąć należy za uchwałą Izb Rady państwa oddzielną pożyczkę państwową wyłącznie na regulację rzek we wszystkich krajach monarchji, a pożyczka ta byłaby następnie umarzaną sumami wstawianemi corocznie w budżet wydatków państwa.

III. Z tej oddzielnej pożyczki używać corocznie znacznych sum na energiczne a skuteczne większymi środkami finansowymi i technicznymi przeprowadzenie robót dla zregulowania koryta każdej spławnej rzeki, według pewnego racjonalnego systemu, unikając o ile możności rozpraszania rozporządzalnych środków.

IV. Ponieważ z krzywdą i z wielką corocznie szkodą Galicji, a także z szkodą całego państwa, regulacja rzek w Galicji byłą od wieku prawie zupełnie zaniedbaną, a wszystkie rzeki spławne są w Galicji w zdziczałym stanie i roznoszą coroczne spustoszenie, jak to wykazaliśmy wyżej i jak to ck. rząd przyznał, przeto należy corocznie znacznie większą niż dotychczas sumę wyznaczać i używać na regulację w tym kraju rzek spławnych, które wyżej w memorjale wymieniliśmy*), a używać w sposób wskazany w III. warunku, gdyż przeprowadzenie regulacji rzek w dotychczasowy sposób niedostatecznymi środkami finansowymi i technicznemi, rozpraszanymi na kilkanaście najpilniejszych robót, jest tylko napróżnem rzucaniem pieniędzy w wodę.

V. Należy powiększyć inżynierję wodną w Galicji, a przedewszystkiem uwolnić ją z więzów, krępujących dotychczas jej działalność, nadać jej odpowiednią dla skutecznego działania władzę, aby po zatwierdzeniu przez ministerstwo w Wiedniu ogólnego planu regulacji rzeki, mogła następnie inżynierja krajowa modyfikować ten plan, stosownie do późniejszych zmian terenu i brzegów rzeki, a po zatwierdzeniu tych modyfikacyj w planie przez namiestnictwo galicyjskie, mogła przystępować zaraz do wykonania planu, bez posyłania go znowu do zatwierdzenia do ministerstwa w Wiedniu.

VI Skarb państwa powinien także przychodzić subwencjami w pomoc wówczas, gdy skarb krajowy galicyjski i spółki wodne zasilane subwencjami ze skarbu krajowego, przedsiębiorą w Galicji regulację rzek niespławnych, w celach melioracyjnych. Nakazują to skarbowi państwa czynić powody, przytoczone powyżej w memorjale.

*) Ministère des travaux publics, „Album de Statistique graphique. Juillet 1881. Paris.
Les voies de comunication de la France d'après les documents officiels. M Felix Lucas, attaché a l' administration centrale.
J. Schlichting: „Ueber die Wasserstrassen Frankreichs. Berlin 1880.

*) „Die Wasserstrassen in Preussen und den angrenzenden Staaten · vom Ministerium für Handel und öffentliche Arbeiten.

*) Mianowicie: Wisły od ujścia Przemszy do Zawichostu, Dunajca od ujścia Łososiny do Dunajca, od ujścia Dunajca do Wisły, Sanu od Przemyśla do jego ujścia, Wisłoki od Mielca do ujścia Wisły, Dniestru od Czatorji do granicy państwa, Bugu od Dobrotworu do granicy państwa; a nadto: Skawy od Wadowic do jej ujścia, Wisłoku od Trzebowiska do ujścia Sanu; dalej Prutu, Czeremoszu, Łomnicy, Bystrzycy, Stryja, Świcy, Raby, Soły w przestrzeniach, na których po uregulowaniu staną się spławnemi; wreszcie wykopanie kanału, łączącego San z Dniestrem.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 10. maja. (*Wiec w sprawie szkolnej*). W dniu 7. bm. o godzinie 5 po południu odbył się w mieszkaniu p. Mizery **wiec** w Górczynie, na który przybyło przeszło trzystu ojców rodzin z Górczyna, tak, że całe mieszkanie p. Mizery literalnie było zebranymi nabite Wiec zagaił gospodarz p. **Mizera**, wyłuszczywszy jasno cel zebrania, a mianowicie potrzebę podjęcia odpowiedniej obrony przeciw znanemu rozporządzeniu p. Luxa, przez które osadza dzieci polskie, mające nazwiska z niemiecka brzmiące, od wykładu religii w polskim języku i od nauki języka polskiego. Wyłuszczywszy to, dał głos ks. dr. Kanteckiemu, który w dłuższem przemówieniu wyłożył prawa nam Polakom przysługujące, a nadto scharakteryzował owo rozporządzenie p. Luxa, uważając je słusznie za nieprawne, i wreszcie oświadczył, że przeciw temu należy odnieść się do naczelnego prezesa, ku czemu też odpowiednia petycja jest przygotowaną. Następnie p. dr. Szymański odczytał petycję do naczelnego prezesa w tej sprawie.

Po odczytaniu petycji i po oświadczeniu wobec komisarza obwodowego, przez wymienionych w tejże ojców rodzin, iż istotnie, jak wyłuszczono w petycji, dzieci ich, mimo, że są i uważają się za Polaków, odsunięte zostały przez p. Luxa od wykładu języka polskiego, co wszystko dowodzi, że lud nasz odważnie i jawnie broni swej narodowości i że samodzielnie występuje, jak to wyraźnie powyżsi ojcowie oświadczyli, a zarazem, że ich nikt do tego ani nie namawia, ani nie zmusza, ale że, będąc Polakami, chcą i dzieci swe po polsku wychować — petycję rzeczoną jednogłośnie wszyscy przyjęli. Petycja ta w tych dniach do naczelnego prezesa zostanie przesłaną.

Dalej zażądał głosu p. Emil **Karliński** z Żabikowa, a otrzymawszy takowy, oświadczył, że przybył na wiec do Górczyna w imieniu gospodarzy z Żabikowa, gdzie również kilkanaście

---

21)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Kapitan schował listy napowrót pod kocyk; gwałtowność Teodora przywróciła mu spokój zupełny.

— Panie Jahnus, nie widzę możliwości przymusu; — odrzekł, a wola pana nic tu nie znaczy, bo to już należy wyłącznie odemnie, a ja jestem stanowczo przeciwny ich oddaniu. Pojmuję pańskie uniesienie, bo myśl, że możesz utracić cały majątek, musi pana dotykać w sposób przykry. Gdy jednak uspokoisz się pan nieco, przyjdziesz sam do tego przekonania, że interesa nasze idą poniekąd ręka w rękę, i że ja obecnie nie mam wcale powodu wyjawiać czynu, który i dla mnie także niemiłe mógłby pociągnąć następstwa. Nie ma w tem najmniejszej dla mnie korzyści, by majątek Aleksandra Jahnusa odjętym panu został, a przyjemność publicznego uznania pana za syna poświęcę chętnie, skorom przez lat tyle jej się wyrzekał.

Teodor pogrążony był cały w ponurej zadumie; oczy jego były nieruchomie utkwione w przestrzeni.

— Czegoż pan żądasz? — spytał w końcu nie podnosząc oczu.

— Cieszy mnie to bardzo, żeś się pan uspokoił. Pozwól, że jako bogatszy doświadczeniem zrobię uwagę, że spokój i rozmysł, są to rzeczy nieocenionej wartości. Na pytanie pańskie, odpowiem później; pierwej może zechciałbyś pan rzucić okiem na dalsze listy; miło by mi było utwierdzić pana jeszcze w tem przekonaniu, że powiedziałem najświętszą prawdę.

— Nie; — odparł krótko Teodor.

— Więc pozwól pan, że wpierw pokażę panu coś, co może będzie cię interesować. Gdy byłem mniej więcej w tym wieku, co pan teraz, kazałem zrobić moją miniaturę; mam ją dotychczas; — ciekawem jest jak uderzająco podobny ten portrecik do pana, a raczej pan do niego. Podobieństwo to bije w oczy. Wyjął miniaturę, która rzeczywiście posiadała wielkie podobieństwo z fizjognomją Teodora.

Młodzieniec uczynił znów ręką ruch pełen niezadowolenia.

— Powiedz mi pan, czego żądasz! — powtórzył.

Po twarzy kapitana przemknął rys nieukontentowania; zachował jednak spokój zupełny.

— Ojciec pański dawał mi za wyświadczoną mu przezemnie przysługę pięćset talarów rocznie; — wyrzekł. — Nie żądałem więcej, bo przyzwyczajony jestem żyć skromnie, a sumka ta wraz z pensją niewielką, którą pobieram, wystarczały mi zupełnie. Ile razy z powodu choroby zmuszony byłem udać się do kąpiel, ojciec pański z uprzejmą gotowością dostarczał mi zawsze funduszów na to potrzebnych. Dziś stan rzeczy się zmienił; sądzę, iż mogę się spodziewać, że syn nie okaże się niewdzięcznym względem ojca, który przyczynił się do postawienia go w tak świetnych warunkach bytu. Mimo tego jednak nie żądałbym więcej, gdyby nie starość, która wymaga większych wygód i gdyby nie podrożenie wszystkich artykułów najniezbędniejszych. Nie sądzę bym przekraczał pańskie oczekiwania żądając tysiąc talarów rocznie.

— Będę je wypłacał, — odparł lakonicznie Teodor i zwrócił się ku drzwiom.

— Jeszcze słówko, mój paniczu, — zawołał kapitan. — Zaczynamy rok od dnia śmierci pańskiego ojca, — czy przystajesz pan na to?

— Przystaję, — rzekł Teodor i wybiegł ani słowa nie dodawszy z pokoju.

Kottwitz spoglądał za nim, gdy spiesznie przechodził ogród. Sam wyrzekł niedawno, że związki krwi uważa jedynie za wynik przyzwyczajenia, a jednak dotknęło go niemile, że syn rozstał się z nim bez pożegnania; na szczęście posiadał umysł, który mało dbał o podobne rzeczy.

Odprowadzając wzrokiem Teodora, spostrzegł że luba jego kuzynka czyniła tożsamo; sowia jej głowa wychyliła się z altany. Kottwitz otworzył okno i zawołał głośno:

— Pani Augusto!

Zawołana szybko podążyła ku domowi, nie tyle z posłuszeństwa, ile goniona ciekawością.

W niespełna minutę ukazała się w pokoju. Oczy kapitana zaśmiały się złośliwie.

— Czy wiesz pani Augusto kto tu był? — spytał.

— Nie, — odparła staruszka i przysunęła się żywo, rozciekawiona do żywego.

— A więc chciałem pani powiedzieć, że ta wiadomość niepotrzebna dla niej! — zaśmiał się Kottwitz.

Stara dała się znów podejść; to ją zawsze najwięcej irytował. Cofnęła się, by na wszelki wypadek być bliżej drzwi, i podparła się w boki.

— Tak! — zawołała zawracając sowie swe oczy. — A ja znów chciałam panu powiedzieć, że obiad nie potrzebny dziś panu kapitanowi. Gdy siedzę w altanie, nie mogę gotować, a kto był ten jegomość, mogę sobie niewiedzieć. Wielki mi pan — co odwiedza pana kapitana i siedzi u niego więcej niż godzinę! Owa, wielka mi persona.

I z temi słowy wypadła za drzwi, nie czekając by kapitan rzucił jej przedmiot jaki na głowę, jak to było jego ulubionym zwyczajem.

Ale tym razem nie zanosiło się na to bynajmniej; Kottwitz był w wyśmienitym humorze; śmiał się na całe gardło.

X.

Ostatniemi czasy dużo, dużo przykrości zwaliło się na Teodora, więcej aniżeli znieść był w stanie. Pierwsza jego młodość była spokojną i wesołą, a i później usuwał ojciec odeń troskliwie wszystko to, coby go niemile dotknąć mogło. To też charakter jego nigdy nie miał sposobności ustalić się i zmężnieć, a słabość była zawsze główną jego wadą.

Gdy po niespodziewanej śmierci ojca stał się odrazu niezawisłym i panem znacznej fortuny, ujrzał się w położeniu człowieka, który po raz pierwszy znajduje się na morzu, a któremu powierzono nagle ster wielkiego okrętu.

Zbyt dumny, by pytać kogokolwiek o radę, słuchał jedynie własnego natchnienia i przeprowadzał myśli swe z uporną wytrwałością, chcąc dowieść samoistności swojej.

Upór ten zgotował mu już zgryzot nie mało, które usiłował ukryć przed okiem ludzkiem. Niedorzeczna zmiana zasad „Nowego Dziennika", któremu ojciec zawdzięczał cały majątek, przyniosła mu zmartwienia same.

Ona to od kilku tygodni wypędziła go ze stolicy, gdyż pobyt tamże stał mu się nie do zniesienia przykrym.

Z ekspedytury dochodziły codzień jego uszu skargi na coraz uszczuplającą się liczbę prenumeratorów; ekspedytor naczelny przypisywał całą winę doktorowi Rosenblüth i czynił mu nawet z tego powodu wyrzuty, lecz tenże dowiódł mu, że kieruje się życzeniami właściciela i wedle jego woli redaguje dziennik w duchu ściśle konserwatywnym.

Teodor nie mógł niespostrzedz, że wina cała po jego leży stronie, że postąpił co najmniej nierozważnie, lecz duma nie pozwalała mu przyznać się do tego otwarcie. Straty, jakie poniósł z powodu dziennika, dawały mu się już uczuć dotkliwie.

Prawie więcej jeszcze irytowało go nadzwyczajne powodzenie, które osiągnął Benno Branse w nowem swem piśmie; zazdrościł teraz temu człowiekowi, którego niegdyś ścierpieć nie mógł.

Główna jego niechęć zwróciła się jednak ku staremu przyjacielowi nieboszczyka ojca, ku doktorowi Maro, Teodor obwiniał go teraz, iż nie uparł się energiczniej jego postanowieniom, które w skutkach okazały się niekorzystnemi; o tem, że głuchym był na wszelkie przedstawienia doktora i odrzucał je dumnie, zapomniał zupełnie.

Schronił się do Hoheneck, ale i tam nie wiele więcej czekało go rozkoszy. Odnowienie zamku kosztowało niesłychanie wiele, a względnie do niecierpliwości jego, postępowało bardzo powoli. Wydał rozkazy robotnikom, które nie zgadzały się z planem budowniczego, a gdy tenże przybył i wykazał mu całą niewłaściwość tych zarządzeń, musiano przerabiać robotę, co wielce opóźniło postęp.

Nadeszła wiosna; w parku zieleniało i kwitło wszystko cudownie, ale w zamku restauracja nie postąpiła jeszcze o tyle, by można było pomyśleć o przyjęciu gości.

Więcej jeszcze niż to wszystko razem, zaniepokoiła go wiadomość, udzielona przez kapitana Kottwitza. O prawdziwości jej nie mógł wątpić, niestety; zdawało mu się, że grunt chwieje mu się pod nogami; od jednego, jedynego nieszczęśliwego przypadku zależało całe jego życie! Napróżno powtarzał sobie, że kapitan nie ma najmniejszego powodu zdradzać tajemnicy; czyż w istocie był on jedynym jej posiadaczem? Nie mógłże kiedybądź ślad jaki, jaki dowód tego, co się stało, wyjść na jaw? Gdyby wiadomem było, że nie jest on synem Aleksandra Jahnusa, majątek cały przypadłby najbliższej krewnej, a tą była córka kobiety, z którą obszedł się tak szorstko. Bliskość Anny i jej matki wydała mu się teraz podwójnie niebezpieczną. Łatwo mogła kobieta ta poznać się z kapitanem, wypadkiem jakim powziąć wiadomość o tajemnicy, a wtedy naturalnie uczyniłaby wszystko, by majątek szwagra oddać pasierbicy; wszak byłoby to z jej własną korzyścią.

Im więcej stawał się rozdrażnionym nerwowo, tem silniej opanowywała go ta obawa; nie odstępowała go prawie i stała się w końcu manją prawdziwą.

(C. d. n.)

dzieci polskich, mających z niemiecka brzmiące nazwiska, p. Lux wykluczył od wykładu języka polskiego. Gospodarze ci, z których kilku z p. Karlińskim razem przybyło, pragnęli przyłączyć się do petycji gorczyńskiej, że jednak ta jest już zredagowaną, zatem sami wiec zwołają u siebie i oddzielną petycję podadzą, tu zaś tylko nadmienia, że tej sprawy nie należy popuścić, bo jeszcze nigdy tak pokrzywdzenie nam się nie stało, jak przez rozporządzenie p. Luxa.

Zabrał głos dalej gospodarz Palacz z Gorczych słowach, od duszy idących, wypowiedział, iż prawda, że krzywda jak największa się dzieje, bo na lat 70 i umie po niemiecku, a jednak ani spowiadać się, ani mówić w rzeczach religij nych po niemiecku nie potrafi, zkądże więc uczyć dzieci polskie religii po niemiecku, chyba na to, żeby się nie nauczyły i zdziczały. Dalej, jakiem prawem dla nazwiska dzieci polskie jako niemieckie zapisywać. Tak się przecież na całym świecie nie dzieje.

Następnie zabrał głos jeszcze p. dr. Szymański, dotykając rozporządzenia Luxa i uważając je słusznie tylko za próbę do wykluczenia zupełnie języka polskiego z wykładu religii. Dziś próbuje tego na dzieciach, mających niemieckie nazwiska, jutro, być może, rozpocznie to samo z dziećmi, mającemi polskie nazwiska.

Wreszcie zabrał głos przewodniczący zebrania, gospodarz Mizera, i zawiadomiwszy, że Koło polskie zajęło się tą sprawą i z interpelacją, wniósł o przesłanie Kołu polskiemu, na ręce posła Kantaka, podziękowania za dzielną obronę swych rodaków. Całe zebranie przyjęło ten wniosek jednomyślnym okrzykiem „zgoda", poczem zgromadzenie zamknięte zostało.

Z wezbałą konsekwencją, jak donosi *Dziennik Pozn.*, dąży tutejszy magistrat do sprotestantyzowania tutejszych szkół i nadania im barwy czysto niemieckiej. Dowodzą tego znów ostatnie nominacje. Przy szkole średniej otrzymali miejsce p. Buchowskiego i panny Werner, która do szkoły Ludwiki przeszła, posady p. Raschke i panna Kroschel, obie ewangeliccy Niemcy. Przy szkołach tutejszych mamy więc już na 127 nauczycieli 70 ewangelików, 3 żydów i 54 katolików; podług narodowości zaś 91 Niemców (z których 14 mówi także po polsku) a 36 tylko Polaków.

Do sześciu rektorów Niemców ewangelików ma teraz przyjść siódmy p. Franke, powołany na kierownika piątej miejskiej szkoły, choć posadę tę miał objąć katolik. Widocznie jednak po namyśle i korzystając z tego, że katolik prezentowany zrazu na rektora, zachorował, uznano za stosowniejsze przeznaczyć ewangelika.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Londyn 9. maja. Manifest ligi agrarnej, o którym już wspomniały telegramy, opiewa: „W przededniu zapowiadającym jaśniejszą przyszłość naszej ojczyźnie, zadał fatalny los, który nas od wieków prześladuje, nowy cios nadziejom naszym, po którym najpiękniejszych spodziewać się można następstw. W chwili głębokiego smutku, ośmielamy się wyrazić serdeczne nasze współczucie wraz z ludem irlandzkim, z powodu nieszczęścia jakie boleśnie dotknęło sprawę [illegible] nasz i wszystkich tych, którzy w ostatnich czasach zdecydowali, aby terroryzm i nieufność narodowa ustąpiły miejsca polityce pojednawczej. Żywimy silną nadzieję, że lud irlandzki dowiedzie całemu światu, przez zachowanie się i czyny swoje, że obecne skrytobójstwo, które nas prawie pozbawia szczęśliwej przyszłości naszej ojczyzny, wstrętnem jest i dla uczuć i zasad jego. Odzywamy się do was, abyście wszelkiemi siłami starali się okazać, że wobec powszechnego oburzenia, jakie zbrodnia ta wywołała, żaden naród nie potępia jej więcej, żaden naród nie ubolewa więcej nad tymi, których serca ten czyn zbrodniczy zakrwawił, niż naród, który traci wskutek tego nadzieje pomyślniejszej doli, niż nieszczęśliwa Irlandja. Wiemy, że w czasie 50-letniej wojny, jaką toczy kraj nasz, walcząc o socjalne i polityczne prawa, nie popełniliśmy niższego czynu, któryby tak czarną na gościnność Irlandji rzucił plamę, jak to nikczemne skrytobójcze zamordowanie przyjaznego nam cudzoziemca; wiemy również, że plamy tej dopóty nie zetrzemy z imienia ojczyzny, dopóki mordercy lorda Fryderyka Cavendisha i Bourkego nie staną przed kratkami sądu".

(podpisani) *Parnell, Dillon, Davitt.*

Petersburg 8. maja. Dzienniki donoszą, że Makszejew, b. naczelnik intendentury w Ruszczuku, skazany świeżo wyrokiem sądowym na pozbawienie praw i zesłanie do gubernii Tomskiej, podaje prośbę i żąda kasacji wyroku, z powodu naruszenia procedury na jego niekorzyść w ciągu procesu.

Ruskija Wiedomosti donoszą, że panna Mielnicka, córka kasjera domu przytułku w Moskwie, aresztowana w końcu roku zeszłego wraz z ojcem z powodu tajemnej kradzieży sumy 300.000 rs. i po trzechmiesięcznem więzieniu wypuszczona na wolność, podała skargę do ministra sprawiedliwości na członków moskiewskiej prokuratorji, z powodu nieprawnego postępowania, jakie rozwinęli względem niej w tej sprawie.

Cała publiczność kijowska, jak utrzymują *Sowremiennyja Izwiestia* zajęła się w ostatnich czasach żywo zachowaniem się archimandryty Melecjusza, przełożonego monastyru greckiego. Duchowny ten kupił od pewnego żyda na Kreszczatyku instytucję kasy pożyczkowej i rozpoczął konkurencję z miejscowymi lichwiarzami żydowskimi, przychodząc w pomoc potrzebującym kapitałów chrześcianom za wynagrodzeniem po 5 prc.; i to na zastaw rzeczy ruchomych. Że jednak prawo nie pozwala mnichowi być właścicielem takiej kasy, archimandryta postawił na swoje miejsce siostrzeńca swego, niejakiego Eustrata Vajanclisa przebywającego w Grecji i oddającego się studjom naukowym na uniwersytecie w Atenach. I po kilku miesiącach praktyki pasował go na fikcyjnego właściciela tej instytucji pożyczkowej. Pragnąc atoli zapobiedz, aby ten fikcyjny właściciel nie zapragnął przypadkiem stać się rzeczywistym właścicielem, nie zaniedbał urządzić dobrze pomieniony interes i z tej strony. Jakoż, otworzywszy zakład pożyczkowy na imię p. Vajanclisa, zniewolił go do podpisania weksli na sumę 150.000 rs. na rzecz brata, Bazylego Vajanclisa, od którego nibyto Eustrat kupił rzeczony zakład. Rzecz szła nieźle czas jakiś, aż niedawno trzej wspólnicy powadzili się, kombinacja wyszła na wierzch, i obecnie pójdzie podobno przed kratki sądowe.

KRONIKA.

Lwów 10. maja.

Wiadomości osobiste. Ksiądz Pankracy Szaparowicz, proboszcz gr. kat. obrz. w Kołodziejówce, obchodzić będzie w dniu 20. maja 50-letni jubileusz swego kapłaństwa i zarazem złote wesele.— Teofil Ludwik Prochaska, rodem z Janowa w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich. — Pani Hofmanowa i pan Arwin, artyści krakowscy przybędą dziś do Lwowa, dla wzięcia udziału w przedstawieniu w sali Kasyna miejskiego na rzecz pani Woleńskiej — Następca tronu arcyksiążę Rudolf, wraz z małżonką swą, przeznaczyli 500 złr. na rzecz żydów, emigrujących z Rosji. — Z Petersburga donoszą, że stan zdrowia znakomitego rosyjskiego powieściopisarza Iwana Turgeniewa, nie daje żadnej nadziei. — Znany renegat Michał Czajkowski, wszedł do redakcji *Nowego Wremieni.* — Józef Wieniawski, znany pianista z Warszawy osiedlił się stale w Brukseli, gdzie otworzył kurs nauki fortepianowej dla kobiet. — W Warszawie zmarł w wieku lat 34 Józef Synoradzki, adwokat z Łomży. Zmarły dał się poznać z prac specjalnych, umieszczanych w pismach prawniczych. — W dniu dzisiejszym zmarł w naszem mieście w wieku lat 64 wychodźca z Kongresówki Michał Betley, były pisarz trybunału w Płocku, ostatniemi czasy dyurnista szpitalu powszechnego we Lwowie.

Przeciw insynuacjom ks. metropolity Sembratowicza, zawartym w ostatniej kurendzie o dziennikarstwie polskiem, wręczył dziś ks. Edward Podolski, redaktor *Przeglądu lwowskiego*, zażalenie do rąk księdza metropolity, a niebawem poczyni kroki przeciw tej kurendzie w drodze procesu kanonicznego. Redakcje *Gazety narodowej* i *Dziennika polskiego* wystąpią przeciw księdzu Sembratowiczowi przed lwowskim sądem krajowym w sprawach karnych.

Ks. biskup Solecki odjechał przedwczoraj do Przemyśla, żegnany na dworcu przez duchowieństwo, przedstawicieli różnych władz i publiczność. Ks. biskup z żalem opuszczał nasze miasto, gdzie przepędził 32 lat swego kapłaństwa.

Wydział krajowy przesłał wczoraj wszystkim dziennikom bez wyjątku sprawozdanie o stanie fundacji śp. Russakowskiej, które umieściliśmy w numerze wczorajszym. Nie wiemy, czy nastąpiło to wskutek raz na zawsze powziętej uchwały, czyli też traktowano tylko w tym szczególnym wypadku, dzienniki niezawisłe na równi z *Gazetą Lwowską*. Przypuszczamy, że pan marszałek uznał słuszność naszych zażaleń i wprowadził raz na zawsze tę pożądaną reformę, bo zdaje nam się, że sprawozdania z czynności Wydziału krajowego interesują zarówno czytelników pism niezawisłych, jak i gazety urzędowej.

Rada szkolna okręgowa zezwoliła na podstawie opinji fizykatu miejskiego, na ponowne otwarcie szkoły ewangelickiej we Lwowie, ponieważ minęło już niebezpieczeństwo rozszerzania się ospy w zabudowaniu szkolnem.

Prócz pułkownika Fiszera, Nap[illegible] z Warszawy, o którego adresie d[illegible] szcze w Kongresówce 3ch [illegible] napoleończyka Bogusławski w K[illegible] donosiliśmy, żyje jeszcze Stanisła[illegible] napoleończyków: Wojciech [illegible] Kaliszu, b. dziedzic dóbr Pawłowska; [illegible] Grześkowski w Warszawie i Wilhelm Nieszkowski w Puławach.

Magistrat naszego miasta ogłasza następujące wezwanie: Według pisma c. k. komendy rezerwy 30. pułku piechoty z dnia 12. kwietnia b. r. l. 519/177 odbędą się tegoroczne ćwiczenia broni w czasie od 12. do 24. czerwca 1882 r.

Magistrat podaje to zarządzenie do powszechnej wiadomości — i wzywa interesowanych, aby się celem odebrania swych kart powołania w Magistracie w kancelarji ewidencji urlopników do dziesięciu dni zgłosili i w celu odbycia wspomnionych ćwiczeń tem pewniej w d. 12. czerwca b.r. przed południem w c. k. komendzie rezerwy 30. pułku piechoty (na cytadeli) stawili, ileże w razie przeciwnym, za zbiegów uznani i z całą surowością karani będą.

Ci, którzyby z powodu choroby lub innych ważnych przyczyn nie mogli wziąć udziału w rzeczonych ćwiczeniach, mają wnieść dotyczące podania zaopatrzone w myśl §§ 33. i 8. instrukcji ewidencyjnej najdalej do 15. maja b. r. na ręce swych przynależnych c. k. władz politycznych.

Profesorowie, suplenci, tudzież słuchacze publicznych Zakładów naukowych, niemniej nauczyciele szkół ludowych wezwani tem powołaniem, odbyć mogą ćwiczenia w czasie wolnym od nauki; winni są jednak w dotyczących podaniach zajęcie swe udowodnić i czas, w którym ferje przypadają, dokładnie określić.

Każdy z powołanych obowiązany jest zaopatrzyć się w dwie pary bielizny, dobre obuwie i przyrządy potrzebne, również wziąć z sobą paszport wojskowy i dotyczącą kartę powołania, niemniej też odejście swe do ćwiczeń broni, jak i powrót od tychże w Magistracie tutejszym w kancelarji ewidencji urlopników zameldować.

Pożar. W Strzyżowie zgorzało we wtorek na przedmieściu 6 domów z ruchomościami mieszkańców. Tylko energicznej pomocy straży pożarnej i organów zwierzchności gminnej można zawdzięczyć, że przy silnym wietrze, jaki właśnie panował, klęska nie przybrała większych rozmiarów.

Morderstwo W Koble, pół mili od Sambora, leśniczy dworski, Eliasz Horodyski, został w biały dzień przez złodziejów lasowych zamordowany. Właściciel Kobla wyznaczył 20 złr. za wydanie nazwisk złoczyńców.

Wykaz inspekcji c k dyrekcji policji z dnia 11. maja. Skradziono pani M. B. 61 złr., pani M. K. z komórki domu l. 31 ul. Kurkowa ubior i bieliznę damską i męską wart. 30 złr., pani W. T. 48 złr., pani K F. w kościele katedralnym czarną parasolkę z czarną koronką, a panu M. L. z pom. l. 12 ul. Kaźmierzowska chustkę wełnianą w paski, palto w niebieskie prążki i czarny surdut z 6 wekslami. — Ujęto F. St., majstra ślusarskiego, i u tegoż w terminie pozostającego chłopca, ze skradzionym puharem, tacą, cukierniczką srebrną z pomieszkania nieobecnego we Lwowie pana W. W.

Kraków 11. maja. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie krakowskiego Koła literacko-artystycznego. Przewodniczył Juliusz Kossak. Ze sprawozdań okazuje się, że Koło znajduje się na drodze ciągłego rozwoju. Wniosek Wydziału co do użycia sumy uzyskanej z balu kostiumowego Koła, wywołał żywą dyskusję Połowa tego dochodu przeznaczoną została już poprzednio na pomnik Mickiewicza. Drugą połowę Wydział proponował przeznaczyć na wydawanie roczników Towarzystwa, w roku zaś nadchodzącym, z powodu zbliżającej się dwóchsetletniej rocznicy odsieczy Wiednia, na wydanie rycin, pamiętników i rozpraw historycznych, dotyczących Jana III. Wniosek ten się nie utrzymał, przeszedł natomiast wniosek p. Bartoszewicza, który zaproponował połowę sumy, jaką Koło rozporządza, użyć na illustrowanie którego z utworów naszych poetow, drugą zaś połowę przeznaczyć na nagrodę za napisanie najlepszej biografii Mickiewicza.

Wybory, które się pod koniec odbyły, utrzymały zarząd w składzie dotychczasowym, a mianowicie Juliusz Kossak prezes, dr. Adam Asnyk wiceprezes, dr. Ludwik Gerstman sekresarz i p. Bronisław Abramowicz podskarbi. Do wydziału wybrano: z literatów pp. Pawlikowskiego, Bartoszewicza, Polkowskiego, Sadowskiego, Sarneckiego i Bałuckiego, z artystów Benedyktowicza, Gadomskiego, Lipińskiego, Löfiera, Żeleńskiego i Odrzywolskiego. Do komisji rachunkowej weszli: pp. profesor dr. Bochenek, Karol Lange i dr. F. Piekosiński

Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie otwiera z dniem 4. czerwca wypożyczalnię książek dla członków swoich w lokalu szkoły wydziałowej żeńskiej. Stowarzyszenie to rozwija się pomyślnie.

Wszechnica Jagiellońska ma zyskać przy ulicy Gołębiej piękny gmach uniwersytecki za sumę 450 tysięcy złr. z funduszów państwowych. Projekt jednak nowego gmachu wkracza w granice plantacyj miejskich, musi więc uzyskać na to zezwolenie rady miejskiej.

Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbył dnia 10. bm. posiedzenie, na którem najpierw dr. Piekosiński przedstawił rozprawę p. Józefa Wolffa: „O kniaziach Kobrzyńskich" wraz z referatem p Zygmunta Radzimińskiego, którą uchwalono ogłosić w rozprawach wydziału, a następnie odczytał ks. kanonik Julian Bukowski z obszerniejszego dzieła: „Historja reformacji w Polsce" ustęp: „Sekularyzacja Alberta i hołd pruski w Krakowie", w którym ocenił fakt ten pod względem moralnym i politycznym.

W przedmiocie ostatnim zabierał głos profesor dr. Heyzmann.

Brody 11. maja. (Telegram.) Dziś wybrała rada miejska nowego burmistrza w miejsce p. Alfreda Hausnera, który był zrezygnował. Adwokat Ornstein nie przyjął kandydatury, p. Juljan Gomoliński jednogłośnie burmistrzem wybrany.

Stanisławów 10. maja. Pożary nawiedzają nas jeden za drugim. Dnia 6. bm. wybuchł znów pożar przy ulicy Sredniej, wkrótce jednak został stłumiony. Wczoraj wieczorem ogarnął znowu płomień trzy domy przy ulicy Kaleckiej. Dzięki jedynie energicznym usiłowaniom straży ogniowych pożar szybko został stłumiony i nie zdołał się dalej rozszerzyć.

Nowy Sącz. W nrze 107 *Dziennika Polskiego* z dnia 10. maja br. donosi korespondent z Nowego Sącza, że odczyt „O znaczeniu konstytucji 3. maja w życiu społecznem naszego kraju", zamierzony na dzień 7. maja br. w tutejszej czytelni mieszczańskiej, nie przyszedł do skutku, ponieważ, „gdy przyszło do odczytu, szanownego prelegenta [illegible] leźć nie mógł" [illegible] ta nikt odna[illegible]

Doniesienie to mija się w zupełności z prawdą, albowiem 1° odczyt odbył się w oznaczonym czasie, a 2° nie było wcale potrzeby szukania profesora Sękowskiego, gdyż tenże oświadczył wyraźnie na kilka dni przed odczytem prezesowi czytelni mieszczańskiej, iż odczytu mieć nie może, wskutek czego tenże pan prezes kogo innego na prelegenta uprosił.

Michał Sękowski.

Poznań 10. maja. Wielki las Szubiński, obejmujący 2040 i pół hektarów obszaru, nabył rząd za 135,900 mark od kupców nakielskich, Lesser Bärwald & Comp.

Folwark Gołębiewo (Lindenthal), w Prusach Zachodnich, kupił p. F. Wojnowski z Lisewa od p. M. Heese za 141,000 mark.

Międzynarodowy turniej szachowy odbędzie się w tych dniach w Wiedniu. Do turnieju zapisało się 18 szachistów, którzy losem dobierać sobie będą przeciwników i grać będą po dwóch, a następnie zwycięzcy rozgrywać się znów będą między sobą. Zastrzeżonem jest, że w godzinie trzeba zrobić 15, co najmniej 15 posunięć. Kto tego warunku nie dopełni, przegrywa. Gościom wstęp dozwolony będzie za biletami, a każdy bilet, ważny na czas turnieju, kosztuje 10 złr. Z polskich szachistów biorą udział w turnieju pp. Zuckertort i Winawer.

Americana. Podajemy z *Gaz. Pol.*, wychodzącej w Chicago, następującą wiązankę: (Morderstwa i mężobójstwa.) Aleksander Wingate został, jadąc pociągiem kolei żelaznej, bez najmniejszej przyczyny zastrzelony przez pijanego człowieka, Hainesa, który potem zeskoczył z pociągu, biegł około pół mili, rozebrał się nad brzegiem rzeki, wskoczył do wody i utonął. Stało się to w Kentucky.

Przy Pine Bluff, Ark., pani Ballard poszła ze swemi dziećmi nad sadzawkę, skręciła im karki i wrzuciła do wody, a potem sama w nią wskoczyła. Wszystkie ciała pochowane zostały w jednym wspólnym grobie.

W Hudson, Wis,, został zastrzelony Miles przez kochanka swej żony. Traversea, który zastrzelił go przez drzwi, dobijającego się do nich.

Przy Owingsville, Ky., farmer North postrzelił Rosego i przez przypadek zastrzelił mu córkę, która była obecną podczas frakasu. Kłótnia poszła ze sprzeczki potocznej.

W San Francisco, Cal., rybak Killalea zamordował okrutnie swą żonę, a potem przerznął jej jeszcze gardło.

Przy Tombstone, Ari., przyszło do walki szeryfów z desperatami. Desperat Hunt zastrzelił na miejscu Gillespiego z posy i postrzelił Allena, ale Allen potem przestrzelił desperata przez piersi i przeciął wątek jego niegodnego życia. Drugi z desperatów, Grounds, dostał od szeryfa Breckenridgea pełen nabój śrutu w twarz i wkrótce potem umarł. Gdy Breckenridge strzelił do niego, ranił także ciężko swego człowieka z posy, Younga. Zastrzelony Gillespie był górnikiem i bardzo szanowanym człowiekiem.

Przy Indenpendance, Mo., farmer Edington zastrzelił młodego Chiltona, który mu konkurował do córek.

Znajdujemy tu i następujące reklamy: Interesowny fakt. We Francji muszą wszelkie lekarstwa być indosowane przez urzędową komisję lekarzów, zanim je można rozprzedawać. Ponieważ w Ameryce takiego prawa brak, więc naród zorganizował się w komitet narodowy, który indosował „Swayne's Ointment" dla złagodzenia swędzenia hemoroid, jako jedyny i najlepszy środek. I nie było przypadku, ażeby zawiodło.

Dziwne zdarzenie. Około 7 lat temu pisano w dziennikach, że gdy z Baltimore wyjechał skuner z załogą 13 ludzi, przez jakieś dziwne zdarzenie wszyscy dostali napadu choroby skórnej; wrzody tak im się robiły na ramionach i rękach, że nie mogli wykonywać swej czynności. I nie było innej rady, jeno statek musiał zawinąć napowrót do portu i trzeba było ludzi oddać do szpitala. — Wniosek: Gdyby zostało zażyte „Swayne's Ointment" na choroby skórne, cała załoga byłaby wyzdrowiała w 12 do 24 godzinach.

Ostatni tramwaj parowy usunięto w tych dniach z paryskiej linji tramwajowej. Komunikacja tego rodzaju okazała się niepraktyczną z dwóch względów. Przekonano się najprzód, że koszta lokomotywy, maszynisty, palacza itd. przenoszą koszta koni pociągowych i ich obsługi. Powtóre, nie minęło dnia prawie bez jakiegoś wypadku, przed którym ustrzedz się było nader trudno, tak, iż prefektura policyjna zmuszoną była cofnąć koncesję, wydaną na to przedsiębiorstwo. Niedawno jeszcze kursowało po Paryżu 21 parowozów tramwajowych.

W Berlinie aresztowano w 1881 r. 32 931 żebraków (30.049 mężczyzn, 1882 kobiet i 1003 dzieci). W r. 1880 aresztowano tylko 27.262 osób.

Ogromne węże, niezwykłe, 7 metrów długie, a grube jak pień drzewa, sprowadzono do berlińskiego akwarjum, które teraz po 4000 osób dziennie zwiedza. Płazy te, schwytane w Archipelagu indyjskim, mają kolor tygrysi, a na głowie znak Y. Z początku chciały te olbrzymy rozsadzić druciane klatki — teraz spoczywają apatycznie. Są one, według zapewnień transporterów, bardzo żarłoczne.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze Dziennika w Przegl. polit. przez omyłkę zamiast: komisja jurydyczna, wydrukowano perjodyczna.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Jeżeli w „Narcyzie" miała publiczność sposobność poznać całą siłę gry p. Królikowskiego w wielkich wybuchach uczucia, w „Montjoye" oprócz tego mogła ocenić nadzwyczajną miarę artystyczną i spokój, z jakim gość nasz oddał ten potężny charakter, misternie cieniowany przez Feuilleta. W grze warszawskiego artysty nie zniknął ani jeden szczegół, dający nam poznać głąb duszy tego charakteru, w którym po nad wszelkiemi uczuciami ludzkiemi góruje zimne obrachowanie i żelazna siła woli. Znakomity nasz artysta wybornie oddał te wszystkie cechy zewnętrzne „człowieka", jak się nazywa sam „Montjoye", „prawdziwie silnego", ale drobnemi szczegółami równocześnie od pierwszej chwili wskazywał, że ta nieczułość jego jest tylko maską pozorną, manierą sztuczną w szkole życie wyrobioną, pod którą ukrywa się grunt szlachetny i uczciwy. W ten tylko sposób pojęty „Montjoye" tłumaczy nam nagły przełom, następujący w akcie czwartym, który artysta od pierwszej niemal sceny, bo począwszy od rozmowy z synem i z Saladinem umiał przedziwnie usprawiedliwić. Patrząc na tę grę misterną w akcie pierwszym i drugim, każdy z góry był przekonany, że artysta tem świetniej wywiąże się z miejsc efektownych w dalszych odsłonach, a nadziei tych nie zawiódł Królikowski. Gra jego w akcie trzecim i czwartym przeszła nawet wszelkie oczekiwania i olśniła słuchaczy. W akcie trzecim [illegible] hamowana wściekłość w chwili, oddana była świetnie [illegible] gdy się dowiaduje, że zdradzono jego tajemnicę przed Sorelem, tudzież scena z margrabiną w akcie czwartym i wreszcie zakończenie tegoż aktu: odejście po zemdleniu córki, nie wspominając już o innych szczegółach obmyślanych i oddanych równie znakomicie

Całość wypadła bardzo dobrze. Role obsadzone najlepszemi siłami naszego personalu, odegrane były w ogóle bardzo dobrze. Pani Nowakowska w niewielu scenach, jakie odegrać miała, stanęła na wysokości swego zadania, pan Kwieciński, jako de Sorel, grał z prawdziwym zapałem, pani Kwiecińska była jak zwykle pełną wdzięku Cecylją, a p. Grzywiński wcale nie psuł całości. Godzi się również wymienić p. Fiszera, który z drobniutkiej, ale trudnej swej roli wywiązał się bardzo dobrze.

* Dziś w piątek dnia 12. maja na dochód pana Juliana Myszkowskiego: „Wojna o tancerkę" (Der lustige Krieg), opera komiczna w 3 aktach z muzyką J. Straussa, przekład Aurelego Urbańskiego.

* Jutro w sobotę dnia 13. maja trzeci występ gościnny pana Jana Królikowskiego artysty teatrów warszawskich: „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera, przekład J. N. Kamińskiego.

Pani Hofmanowa, jak się dowiadujemy, wystąpi u nas dwukrotnie na wieczorku, urządzonym przez pp. Woleńskich, w sztukach, w których i w Warszawie z ogromnem powodzeniem występowała.

Koncert. Panna Izydora Ostrowska, uczennica p. Passi-Cornet, wystąpi jutro w sobotę w sali Frohsinu w koncercie na cele dobroczynne. Pięknie ułożony program koncertu pozwala spodziewać się niemałego powodzenia.

Z pracowni artystycznej. Artysta-malarz, p. Henryk Grabiński, w ciągu bieżącej zimy wykończył 6 większych obrazów olejnych, przedstawiających widoki okolic naddniestrzańskich i bliższych nam stron lwowskich. Obrazy te, świadczące chlubnie o talencie i pracy młodego artysty, mają być, o ile nam wiadomo, wystawione wkrótce na widok publiczny, i aż do tej chwili wstrzymujemy się z obszerniejszą o nich wzmianką. Tu tylko nadmienić chcemy, że widoki p. Grabińskiego, studjowane na miejscu, odznaczają się drobiazgową niemal prawdą w podchwyceniu natury i mają piękny koloryt.

O pracach Henryka Siemiradzkiego piszą z Rzymu: Pomijając dużo większych i mniejszych szkiców, nadmienić także wypada o wielkim obrazie już skończonym, przeznaczonym do kościoła ewangielickiego w Krakowie: „Chrystus uśmierzający burzę na morzu". Jest to bardzo piękne płótno. Również zwraca powszechną uwagę szkic do obrazu większych rozmiarów, który jest już rozpoczęty. Oto treść: Znana grupa marmurowa „Byk Farnezyjski", przedstawiająca myt tracenia Dyrcei, podziwiana niegdyś w Rzymie, posłużyła Neronowi za temat do odtworzania tej grupy w żywych obrazach, kiedy chodziło o stracenie niewiasty. Owoż nasz mistrz w swoim obrazie ma nam przedstawić całą scenę. Szkic wyobraża cyrki igrzyska skończone; na pierwszym planie leży byk dobity przez gladjatorów z piękną chrześcianką, przywiązaną do rogów, która już poniosła śmierć męczeńską — drogę przebytą przez kata i ofiarę na arenie, zbroczoną krwią i zarazem usianą kwiatami, spadającemi z uwieńczonych rogów byka. Neron z całym swym dworem w bogatych strojach zbliża się, przypatrując się wdziękom swej ofiary — nowej Dyrcei. Obraz cały oświecony przeźroczysto-niebieskawem powietrzem, właściwem włoskiemu niebu — wytworna całość, również nowość treści, pozwala nam zapowiedzieć nowy piękny obraz naszego wielkiego malarza, świadczący i tym razem o niewyczerpanej jego twórczości.

O spolszczeniu izraelitów galicyjskich, napisał dr. Jonatan Warszauer Taki tytuł nosi świeżo wyszła broszura w Krakowie. Szkoły publiczne mnożyć a chajdery znosić, czyli jak się autor wyraża, postawić właścicieli chajderów na etat wymarcia, a wtedy więcej pożytku przyniesie przymus szkolny, który dziś jest tylko pozornym, illuzorycznym. — Przeciw lichwie obok istniejącej już ustawy, mnożyć kasy zaliczkowe po miasteczkach i wsiach. — Przeciw rozpajaniu ludu po karczmach przez arendarzy, mogą i powinni działać sami właściciele dóbr, od których woli zależy wypuszczanie arendy, nawet zniesienie karczem, jakto gdzieindziej już nastąpiło. — Ma tu zapewne na myśli autor zakładanie gospód, które w Królestwie Polskiem właśnie powstają i okazują się bardzo zbawiennemi. — W ogóle wskazuje dr. Warschauer przeprowadzenie tych wszystkich reform, od których zależy spolszczenie Izraelitów, ich zespolenie się narodowe z nami, bardzo słusznie nie w drodze jakichś nowych ustaw, bo tych nam nie brak, począwszy od ustawy 3. maja, która o wiek cały wyprzedziła wszystkie inne piękną zasadą równości wobec prawa, ale w drodze wzajemnej miłości i zgody, upominając, że wobec tej równości, wobec dzisiejszego równouprawnienia ciąży z drugiej strony konieczność poczucia obowiązków obywatelskich i wskazując obu stronom to piękne przykazanie społeczne: *Amor patriae, suprema lex esto!* — Pracę swoją poświęcił dr. Warschauer Kraszewskiemu, który pisząc doń w tej kwestji wyraził się równie, że spodziewa się załatwienia jej „nie siłą ustawodawstwa, ale miłością i sprawiedliwością".

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Waltera „O studjach geologicznych w zachodniej Galicji z uwzględnieniem znajdowania się nafty."

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego za miesiąc kwiecień 1882.

	Wyszczególnienia	Winien zł.	Ma zł.
1	Udziały członków	10732·73	254·65
2	Pożyczki na skrypta i weksle	2300·87	13389·32
3	Procenta	252·27	
4	Fundusz rezerwowy	1989	
5	Koszta administracji	4·82	345·43
6	Zysk z r. 1881	14 46	
7	Zaległe procenta za r. 1881	240·94	489·45
8	Fundusz pensyjny	11	
9	Zaliczka na fundusz pensyjny		146·55
10	Zaliczka na koszta procesowe		157·84
11	Gotówka z końcem kwietnia		762·85
	Razem	15546·09	15546·09

Ogólny przychód kasowy zł. 15546·09
„ rozchód „ 15546·09
„ obrót „ 31992·18

Rohatyn 6. maja 1882.

Izydor Kowalewski prezes.
Marja [illegible] rachmistrz.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ogłasza sprawozdanie za I kwartał br. Towarzystwo liczyło z dniem 31. grudnia 1881 członków rzeczyw. 1841 z 6027 udziałami. W ciągu I. kwartału br. przybyło członków rzeczyw. 108 z 316 udziałami. Dawniejsi członkowie, 116, zwiększyli wkładki o 310 udziałów. Zostaje z dniem 31. marca 1882 członków rzeczywistych 1949 z 6653 udziałami, czyli z roczną wkładką 26,612 zł., członków wspierających 80, członków honorowych 10. Majątek Towarz. w dziale zapomóg stałych z 1. stycznia br. po odtrąceniu należytości i wartości sprzętów wynosił w gotówce 9361.71½, w efektach imiennej wartości złr. 264,500, do tegoż majątku wpłynęło w I. kwartale br. gotówką, a to: z powiatów zł. 12,031·90, odsetki marcowe od 5% i 6% listów hipotecz. 3862·50, za wylosowanie i zrealizowanie efektów 18,400 zł., zakupiono efekta imiennej wartości 30,000 zł.

Z dochodu wydano kasie podręcznej na opędzenie zapomogi stałej starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administrację 10,400 złr., za eskont wylosowanych efektów 119·1, zwrócono powiatom 13 zł., na zakupno efektów 30,478·39, wylosowane efekta imiennej wartości 18,400 złr., pozostało tedy z dn. 31. marca br. w Towarz. zalicz. gotówką 2645·71½, zaś efektami przechowanemi w skarbcu Tow. kred. ziemsk. imien. wartości 276,100 zł.

W I. kwartale br. lokowały w Towarz. zalicz. niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 173 złr., Bóbrka 328·88, Borszczów 199·80, Brzesko 141·75, Brody 273·29, Brzeżany 122·40, Brzozów 150, Buczacz 75·40, Cieszanów 43, Czortków 162, Dolina 77, Drohobycz 52, Gorlice 80·18, Gródek 51·46, Horodenka 130, Husietyn 316·20, Jarosław 336·9, Jaworów 314·49, Kamionka 94, Kołomyja 221·62, Kolbuszowa 251·25, Kraków 649·52, Krosno 123·32, Limanowa 112·22, Lwów 410, Łańcut 330·2, Mościska 169·56, Mielec 171·78, Myślenice 38 zł., Nisko 165·48, Nowy Sącz 92·92, Nowytarg 43, Podhajce 56, Pilzno 29, Przemyśl 205·6, Przemyślany 427·49, Rawa 164·51, Rohatyn 235·85, Rudki 76·32, Rzeszów 658·94, Sanok 153·42, Sambor 339·94, Sokal 418, Skałat 384·22, Stanisławów 25·6, Stryj 92·43, Tarnopol 64·10, Tarnobrzeg 505·10, Tłumacz 310·13, Trembowla 163·36, Turka 61, Wadowice 390, Wieliczka 274·66, Zaleszczyki 256·19, Zbaraż 62·72, Złoczów 403·34, Żydaczów 299·54, Żywiec 86·77.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów, na podstawie regulaminu, przyznał wydział centr. następujące stałe zapomogi:

I. Członkom nieudolnym do pracy: Łosiowi Wł. rocznie 42 złr. Jurkiewiczowi Szym. rocznie 42 zł. Kaliszowi Janowi 132 złr. Bernatowiczowi Janowi 315 złr. Romańskiemu Janowi 42 złr. Żuławskiemu Achilesowi 75 zł., temu ostatniemu udzielono z powodu ubóstwa i w uwzględnieniu położonych zasług około rozwoju Towarzystwa, jednorazowy datek w kwocie 30 zł.

II. Wdowom: Gadzińskiej Marji, dla niej rocznie 78, a dla dzieci rocznie 39 zł. Bąkowskiej Marji rocznie 28 zł. Małej Katarzynie, dla niej rocznie 54, a dla dzieci czasowo rocznie 27 złr. Rowian Marji rocznie 34 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 10 złr. Górskiej Marji rocznie 31·50 i jednorazowy datek w kwocie 20 zł.

III. Sierotom: Sierocie po śp. Józefie Wojnarowskim czasową zapomogę za I. półrocze br. w kwocie 27 zł.

Przy tej sposobności wzywa wydział centralny wszystkich członków, zalegających z wkładkami do końca r. 1881, ażeby takowe pod rygorem § 28 statutu w dotyczącym wydziale powiatowym jak najspieszniej popłacili, lub wprost wydziałowi centraln. ulica Kopernika l. 8 nadesłali. Dr *K. Mikuliński* wiceprezes. *R. Makarewicz* sekretarz.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie dnia 11. maja pod przewodnictwem dr. Gnoińskiego. Z porządku dziennego załatwiono tylko trzy przedmioty. Towarzystwo św. Józefa z Arymatei otrzymało 100 złr. subwencji. P. Drexler z sekcji I. referował w sprawie prebendarjuszów, wydalonych z zakładu św. Łazarza. Czytelnicy przypomną sobie, iż w tej „babskiej" sprawie niektórzy pp. radni tragiczne urządzali sceny komisji, zawiadującej zakładem św. Łazarza, nie uważając wcale, że indywidua, korzystające z dobroczynności publicznej, niepokoiły cały zakład i krzywdziły na honorze członków rzeczonej komisji i w skutek tego musiały być wydalone. Okazało się, że interwencja pp. radnych zupełnie była zbyteczną. Żadna bowiem z wydalonych osób nie czuje potrzeby powrotu do zakładu, i pobierając „na świecie" zapomogę miesięczną, wszyscy są zadowoleni.

Ważną sprawę wniósł radny Lewandowski ze sekcji IV. Po morderstwie, dokonanym zr. na Chorążczyźnie, którego sprawcy dotąd nie zostali wykryci, p. dyrektor policji powziął myśl pomnożenia straży policyjnej cywilnej i wojskowej we Lwowie, i przedłożył projekt swój namiestnictwu, a ponieważ gmina miasta Lwowa przyczynia się funduszami swojemi do połowy kosztów utrzymania tej straży, przeto namiestnictwo odniosło się do magistratu. Dotychczas straż policyjna we Lwowie składa się z jednego inspektora i 22 strażników cywilnych, tudzież 176 policjantów, a połowa kosztów jej utrzymania przypada jąca na miasto, wynosi około 27.000 gld. rocznie. Etat nie datuje się jeszcze z roku 1853, i obecnie przy rozroście miasta pod względem terytorjalnym i ludnościowym jest tak dalece niewystarczającym, że niektóre ulice i dzielnice miasta wcale nie mają stałej straży policyjnej. Dyrekcja policji proponuje tedy pomnożenie straży cywilnej o 8, a wojskowej o 80 ludzi. Koszt jednorazowego wyekwipowania ich w połowie przypadającej na miasto, wynosiłby 5196 gld. 40 ct., a koszt rocznego utrzymania również w połowie 11.275 gld. 87 ct. Z 8 cywilnych strażników zamierza dyrekcja zrobić detektywów i rozmieścić ich po dzielnicach. Nad projektem tym zastanawiał się magistrat tudzież sekcja finansowa i bezpieczeństwa publicznego.

Magistrat i sekcja finansowa wychodząc z tego stanowiska, że obowiązek dopłacania połowy kosztów na utrzymanie straży policyjnej, nie jest bynajmniej prawnie umotywowany, aktów bowiem na to nie ma, a nadto nie jest unormowany stosunek działalności ck. straży policyjnej do potrzeb policji miejscowej w gminie, powzięły uchwałę, aby przedewszystkiem prosić namiestnictwo o mięszaną komisję do załatwienia tych dwóch podstawowych punktów.

Sekcja IV. zaś, wychodząc z powodu, przemawiającego za pomnożeniem straży policyjnej, oświadczyła się za tem, a mianowicie proponuje pomnożenie o 5 strażników cywilnych i 60 wojskowych, z warunkiem jednak, iż policjanci powinni być uzbrojeni tylko w pałasze, a na mianowanie cywilnych strażników powinien mieć prezydent miasta ingerencję. Dla uregulowania zaś obowiązków straży policyjnej względem gminy, należy prosić namiestnictwo o komisję, któraby wspólnie z delegatami ułożyła instrukcję. Nadto proponuje sekcja IV., aby w razie pensjonowania członków straży policyjnej, gmina do emerytury ich przyczyniała się tylko w stosunku lat służby, przebytej we Lwowie.

Nad wnioskami temi powstała długa dyskusja: Radny Świsterski przypomniał dzień 16. listopada 1878. w którym straży policyjnej było aż nadto we Lwowie, bo pełne krzaki w ogrodzie miejskim i pełna ulica Akademicka. Mniemał więc, że sekcja bezpieczeństwa publicznego powinna była raczej przystąpić do uchwał sekcji finansowej i magistratu i żądać, by w interesie bezpieczeństwa wolnych obywateli, za pomocą umyślnej komisji, dokładnie z góry określono, ile policjantów na służbę do ochrony przed złoczyńcami, a ile do rabania obywateli. Dr. Biliński zalecił również przyjęcie wniosku sekcji finansowej, ponieważ strona prawna nie jest rozjaśnioną. Dr. Czyżewicz biorąc w obronę sekcję IV. zapewnił p. Świsterskiego, że jej także zależało na tem, aby pomnożenie policji nastąpiło tylko w interesie bezpieczeństwa od złodziei, a nie w interesie polityki.

Heppe wniósł, aby się zastanowić nad utworzeniem własnej straży policyjnej, a Biliński dyrektywę dla ewentualnej komisji, aby nastawała, żeby personał straży lwowskiej składał się ile możności ze Lwowian, policjanci bowiem brani z różnych pułków linjowych nie znają miasta, a Ciesielski i Świsterski przytoczyli liczne dowody na to, że policjanci nie mają stosownej instrukcji służbowej, dopuszczają się nadużyć, a często nawet kaleczenia ludzi bez potrzeby, porządku zaś nie przestrzegają; referent zaś Lewandowski podniósł fakta, że policjanci paraliżują służbę miejską w pełnieniu obowiązków, zamiast jej pomagać.

Przyjęto w końcu wniosek sekcji finansowej z dodatkiem prof. Bilińskiego.

Rolnictwo przemysł i handel.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, że postanowił, by wystawy koni i bydła osobno się odbyły, mianowicie wystawa koni ma trwać dni 4 i rozpocząć się z dniem otwarcia wystawy, a zamkniętą być ma dnia 3 września b. r. (równocześnie z nią odbędzie się wystawa owiec i trzody), wystawa zaś bydła będzie trwać dni 5, tj. od 6. września do końca wystawy.

Dalej uwiadamia komitet wystawców, że w dziale wystawy okręgowej, w której wystawcy z całego kraju będą premjowani, rozdane zostaną następujące premje: 1. Dyplom honorowy, 2. medal srebrny rządowy, 3. bronzowy rządowy, 4. list pochwalny — zaś w dziale wystawy krajowej, wyjąwszy grupy bydła rogatego: 1. dyplom honorowy z premjami prywatnemi, lub medalem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, 2. medal srebrny rządowy, 3 medal bronzowy, 4. list pochwalny.

Co się tyczy premjowania grupy bydła rogatego, rozdzielono je w następujący sposób, mianowicie:

1. Na premjowanie całych obór większych właścicieli, dla których przeznacza się trzy premje:

1. Dyplom honorowy i zastawa srebrna w wartości 250 złr.

2. Dyplom honorowy i zastawa srebrna w wartości 200 złr.

3. Dyplom honorowy i medal galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Kompetujący o powyższe nagrody za całe obory mają zadość uczynić warunkom, jakie wszystkim hodowcom, którzy się na wystawę zgłosili, równocześnie pocztą komitet rozesłał. Innym hodowcom na żądanie warunki te przysłane zostaną.

2. Na premjowanie pojedynczych sztuk bydła większych właścicieli, w którem prócz ogólnych premij jeszcze nagrody pieniężne w łącznej kwocie 250 złr. według uznania komisji sędziów rozdane zostaną.

3. Na premjowanie pojedynczych sztuk bydła mniejszych właścicieli, w którem rozdane będą: 2 premje po 50 złr., 4 premje po 25 złr., 10 premij po 10 złr.

W dziale zaś ogrodniczo-sadowniczym postanowił komitet prócz nagród ogólnych rozdać 4 premje, mianowicie: 1. w kwocie 8 dukatów, 2 w kwocie 5 dukatów, 3. w kwocie 4 dukatów, 4. w kwocie 3 dukatów.

Pierwsza premja daną zostanie temu wystawcy, który wykaże się doborowemi okazami z działów warzyw, owoców i produkcji nasion, jeszcze dla działu pszczelnictwa przeznacza komitet 1 premję w kwocie 8 dukatów za najlepszy miód do picia — Oprócz powyższych nagród, rezerwuje sobie jeszcze komitet wyznaczenie i dla tych, jak nie mniej i dla innych działów premij pieniężnych.

Podwołoczyska 11. maja. (Sprawozdanie targowe Ceny za 101 kilogramów brutto wraz z workiem).

Pszenica biała złr. 8·— do 10 75, pszenica czerwona złr. 8 — do 10 75, pszenica żółta złr. 8·— do 10 75, żyto złr. 5 50 do 6 25, jęczmień browarny złr. —·— do —·—, jęczmień na paszę złr. 4 20 do 4 50, owies złr. 5 — do 6 —, groch kuchenny złr. 6·— do 8 , groch na paszę złr. 4·50 do 5· , hreczka złr. 5 50 do 6 25, kukurudza złr. 5 — do 6 25, jagły złr. 6 50 do 7· , rzepik złr. —·— do —·—, konicz biały złr. — — do —·—, konicz czerwony złr —·— do —.—.

Usposobienie: mdłe — Dowóz: bardzo znaczny.

Ruble płacą po złr. 1·21¹/₄, — żądają 1·21³/₄.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. maja.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że tron metropolitalny u św. Jura we Lwowie będzie wkrótce opróżniony. Ks. Sembratowicz bowiem otrzyma kapelusz kardynalski i zostanie powołany na stałą siedzibę do Rzymu.

Izba poselska rozpoczęła jednotygodniowe ferje. Jutro zaś przypada posiedzenie Izby panów z bardzo obojętnym porządkiem dziennym.

W sprawie równouprawnienia na Szlązku wysileniom posłów Chełmeckiego, Mieroszowskiego i Hausnera, tudzież powadze p. Grocholskiego zawdzięczać należy, że Koło polskie wbrew zaciętej opozycji frakcji stańczykowskiej, w której odznaczali się pp. Stadnicki Jan i Zatorski, wybrało deputację do hr. Taaffego. Deputacja ta porozumiała się już onegdaj z pp. Riegerem i Szromem, jako delegatami klubu czeskiego dla tej samej sprawy. Prawdopodobnie oba kluby wspólnie wystąpią z interwencją.

Według spisu, dokonanego dnia 10. b. m. w Brodach, znajduje się tamże obecnie 7.200 wychodźców żydowskich z Rossji, i wskutek tego okazała się potrzeba przyspieszenia transportów do Ameryki. Jutro w sobotę odchodzi więc ztamtąd pociąg, choć pierwotnie miano zamiar tylko w niedziele i wtorki urządzać wysyłkę. W jutrzejszym pociągu ma się znajdować 22 mieszkańców Bałty, niektórzy pokaleczeni podczas „kramoły".

Zapewne sami żydzi nie przypiszą wielkiego znaczenia interpelacji, którą pp. Suess i Tomaszczuk wnieśli onegdaj w Radzie państwa z zapytaniem do rządu, czy nie zamierza interwenjować.

Słusznie *Tagblatt* zwraca uwagę na lichą wartość interwencyj dyplomatycznych, nie popartych zamiarem energiczniejszym, i przypomina interwencję dyplomatyczną w sprawie polskiej r. 1863. My dodamy, że gdy nieszczęśliwą ludność ruską katowano na Podlasiu, nawracając ją gwałtem na schyzmę, ani parlament żaden, ani gabinet nie miał słówka współczucia ani protestu. Gladstone zaś — liberał par excellence — odważny w swych oburzeniach na rządy tureckie, dziś całe swoje męztwo liberalne schował wobec mocarstwa rosyjskiego, i jedna tylko Ameryka skromnie się ozwała. W liberalizmie trzeba być konsekwentnym, a pp. Suess i Tomaszczuk nie mają tej zalety.

Schönerer zazdroszczący laurów Stöckerowi i Henricemu chciał onegdaj w wiedeńskiej Izbie poselskiej popierać petycję antysemicką agitatora Holubka, ale coś mu przeszkodziło w ostatniej chwili. Co do interpelacji Suessa, to będzie ona zapewne wręczoną hr Kalnoky'emu, odpowiedź więc nie prędko nastąpi.

Wczoraj różne instytuta bankowe miały wnieść w Wiedniu oferty na kupno 32.500 sztuk akcyj kolei Franciszka Józefa, należących do wspólnych aktywów, a przeznaczonych na pokrycie kredytu okupacyjnego.

W komisji przemysłowej Izby poselskiej wybuchł strejk. Polacy i członkowie lewicy przestali chodzić na posiedzenia, ponieważ Zallinger, przewodniczący komisji, pozwolił sobie kilka niegrzeczności, traktując ludzi jak nadstawnik w młocarni. Nawet zaprosiny wygłoszone przez usta Smolki, nie zdołały zwabić malkontentów na posiedzenie dnia 10. bm. Był tylko Zallinger obecny, referent Belcredi, kilku Czechów i Hohenwartczyków. Czekano na komplet 1¹/₂ godziny — nadaremnie.

Raporta urzędowe z Hercogowiny i Krywoszy opiewają znowu bardzo niepomyślnie. We wszystkich okolicach, które już przedtem oczyszczono z powstańców, liczne na nowo powstały gromady zbrojne, z któremi ucierać się trzeba po dawnemu i z takim samym rezultatem. W dzień św. Jerzego (5. bm.) ze skał Luty i Orahowacza powiewała w Krywoszy chorągiew biała, chyba na urągowisko. Powstańców z Pobori, którzy przeszli do Czarnogóry, internowano w Cetyni.

Hrabia Taaffe przyjeżdża dziś do Pesztu na konferencję w sprawie bośniackiej. *Politik* zapewnia, że następcą Szlavy'ego będzie z pewnością Madjar.

Z Pragi donoszą, że w Kościelcu nad Łabą, zanosiło się ubiegłej niedzieli na hecę żydowską. Tajemnicze krążyły plakaty z grozbami, ale burmistrz Klasterski wczesnem przyzywaniem żandarmerji zapobiegł rozruchom.

Sir George Trevelyan, który się zdecydował, po zamordowanym Cavendishu objąć urząd sekretarza stanu w Irlandji, jest siostrzeńcem i biografem Macaulaya. Sprawców jeszcze nie wykryto. Poszlaki kierują się na fenistów, wskutek czego dzienniki angielskie już mniej uderzają na ligę agrarną. Clifford, lord-sędzia w Limmerick, otrzymał wyrok śmierci od fenistów z Ameryki. Na rozkaz wicekróla, urzędnicy w Dublinie chodzą tylko pod eskortą policji.

Dnia 10. bm. rozpoczęła się w parlamencie niemieckim rozprawa nad projektem zaprowadzenia monopolu tytoniowego. Jestto pierwsze czytanie, a opozycja występuje bardzo burzliwie. Mowcom rządowym przerywano wywody głośnemi okrzykami.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. maja. (Urzędowe). Jovanowicz donosi pod datą 11. bm. W celu oczyszczenia południowo-zachodniej Krywoszy zarządzono obławę w Zubci. Oddziały pod komendą podpułkownika Monarego dotarły 8. bm. w okolice u stóp Vucizubu, inne zaś obsadziły Orien. Vucizub był broniony przez silne oddziały powstańców; z którymi Monari przyjął potyczkę, rozpoczętą na nowo 9. maja z rana i trwającą do 3¹/₂ po południu. W tym czasie przybył tam oddział wysłany przez generał-majora Kobera z Visiko Glawicy i Zubaru ku Vucizubowi, a inna kolumna z Orien na Rovce zajęła Pazuę na tyłach powstańców, w skutek czego ci umknęli. Straty przeciwnika nieznane, bo brak jeszcze bliższych szczegółów. Z naszej strony jeden żołnierz zabity, jeden ciężko, a trzech lekko rannych, wszyscy z 22 pułku piechoty.

Budapeszt 11. maja. Sejm przyjął taryfę cłową w ogólnych zarysach przy głosowaniu imiennem 184 głosami przeciw 116 i załatwił przedłożenie w rozprawie specjalnej aż do klasy 43 (przedmioty sztuki) włącznie bez zmiany.

Paryż 11. maja. Na pytanie Villeneuv'a w sprawie Egiptu odpowiada Freycinet, że korespondencja z ostatnich dni 14. konstatuje, iż Egipt znajduje się w położeniu wyjątkowem. Ministerstwo zrewoltowało się przeciw wicekrólowi. Francja pragnie utrzymać niezależność Egiptu i nie zgodzi się na żaden krok, któryby tej niezależności mógł przynieść uszczerbek. Dzięki zupełnej zgodności z Anglją, niezawisłość ta zostanie utrzymaną. Wypadki w Egipcie mogą przybrać znaczenie, dotykające równowagi europejskiej i dlatego koniecznem jest porozumienie się z mocarstwami europejskiemi. Mocarstwa uznają przewagę Francji i Anglji w Egipcie. Narada z mocarstwami da większą siłę Francji. Rząd przyjmuje z góry za sumienne przeprowadzenie akcji odpowiedzialność wobec kraju. Villeneuve dziękuje za wyjaśnienie.

Bukareszt 11. maja. Senat prowadząc dalej rozprawy nad interpelacją Gradisteana w sprawie żeglugi na Dunaju przyjął zwyczajny porządek dzienny. Opozycja wzbraniała się pomimo ponownego wezwania Bratiana i Statesca wypowiedzieć swoje zdanie w tej kwestji.

Petersburg 11. maja. Rada ministrów zatwierdziła budowę kolei sybirskiej w kierunku Jekaterinburg-Tjumen.

Galacz 11. maja. Europejska komisja Dunajowa odbyła 10. maja przedwstępne posiedzenie. Sądzą tu, że przed obradami nad wnioskiem Barera zajmie się tą kwestją, czyli pełnomocnictwo członków ma być przedłożone.

Berlin 11. maja. Sejm zamknięty został po południu przez ministra-wiceprezydenta Puttkamera orędziem królewskiem. Puttkamer motywował odnośne postanowienie rządu tem, iż tenże widząc, jako tz. „Verwendungsgesetz" nie był tak jak sobie tego życzono, również wzięty pod szczegółowe obrady, od obrad nad dalszemi przedłożeniami nie spodziewa się żadnego rezultatu.

Kair 11. maja. Wszelkie stosunki pomiędzy kedywem i ministrami, którzy jego władzy nie uznają i nie tają swych zamiarów, zerwane. O dymisji Mahmuda i Mustafa-paszów nie ma i mowy. Sułtan telegraficznie wyraził uznanie kedywemu za jego zachowanie się i uspokoił jego obawy, gdyż Porta, bezzwłocznie w porozumieniu z mocarstwami, rozpocznie działanie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Kraków 12. maja. Rada miejska uchwaliła wczoraj na wniosek Trauczyńskiego petycjonować do Koła polskiego o równouprawnienie języka polskiego na Szlązku w szkole, sądzie i urzędzie. Stańczyki silną ale bez skuteczną robili opozycję.

Brody 12. maja. Wczoraj przybyło tu 900 wychodzców żydowskich, a 500 przesmykami granicznemi, 600 zaś zwrócono zo Lwowa. Komitet rozpoczął budowę baraków dla nich. Na razie za przytulisko służy wielka synagoga. Na granicy dwóch zbiegów z wojska zastrzelili objeżdzczyki.

Wiedeń 12. maja. Memorjał o regulacji rzek w Galicji, nad którym pracują pp. Chrzanowski i Mieroszowski, wykazuje statystycznie szkody, wyrządzane corocznie powodziami, i proponuje cztery główne punkta dla uniknięcia klęsk.

Petersburg 11. maja. Słychać, że proces Kobozewa odbędzie się w lipcu. Oskarżonych jest 18 mężczyzn i dwie kobiety z lepszego stanu. Od stycznia br. aresztowano przeszło 1000 rewolucjonistów.

Berlin 12. maja. Dziennik *Post* pisze: Ignatjew chce pospólstwo wychować na dzikie zwierzęta. Jeżeliby kacapi rzucili się na Niemców, natenczas Niemcy przyjdą w pomoc swym braciom bez względu, czy zagrożeni są niemieckimi, czy rosyjskimi poddanymi.

Berl. Tagblatt domaga się interpelacji w parlamencie z powodu gwałtów rosyjskich.

W Hanowerze zawiązał się komitet pomocy dla wychodźców z Rosji. Bennigsen i Windhorst należą do komitetu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 11. maja. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 310 50 — 313 50, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 172 — — 175 —, Banku hipot. gal. 317·— — 322 , Banku kredyt. gal. 250·— — 255 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101· —, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— — 94· —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·50 — 89 —, Banku hip. gal. 6% 102 10 — 103 1 , Banku hip. gal 5% 99·— — 100 —, Banku hip. gal. z 5% prem. 10 .— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101 50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 96·— — 98 —. IV. Oblig. za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% [illegible]·40 — 10[illegible]·50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100· — — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101· — — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 — 24·5 . V. Monety. Dukat holenderski 5 53 — 5 63, Dukat cesarski 5·54 — 5·64, Napoleond'or 9·47 — 9·57, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1 62, Rubel ros. papier. 1·20¹/₂ — 1·22¹/₂, 100 marek niemieckich 58 30 — 59 05, Srebro za 100 zł. —.— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 12 maja. godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 343 40, Anglo-Austr. 128 50, Akcje banku Union 127·25, Kolej Karola Lud. 311 — Połudn. 143 50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. — —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·53. Rubel papier. 1 21 ¹/₂. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 11. maja godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 176 75, Węg. akcje kredyt. 33 —, Akcje anglo-austr. 128·75, Akcje banku Union 127 70, Akcje kred. Karola Ludwika 311·25, Akcje kolei północnej 266 —, Akcje kolei południowej 143 50, Akcje kolei Alfoldzkiej 171·50, Akcje kolei Elżbiety 211·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173 —, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 164·—, Wiedeńskie losy 123 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cissy 111·20, Losy tureckie 23 25, Węgierska renta 118 —, Akcje banku związkowego —·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22, Węgierskie losy 117 —, Mark niemiecki —·—. Uspos.: lepsze.

Paryż 3% Renta 83 95.

Telegramy zbożowe z dnia 11. maja — Wiedeń: Pszenica 12 15 do 12·20 zł, żyto —·— do —·— zł., jęczmień —.— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32 25 do 32 50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·70 do 10 75 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13¹/₂ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na maj) 227·— m., żyto —·— m., spirytus 100 46·— m., olej rzepakowy 56 30 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąka 159 klgr. 63 —· fr., olej rzepakowy 69· — fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica — —, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 12 maja: 15·50 do 16 , Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·10, na maj 7·10, na sierpień-grudzień 7·75. Antwerpja: na maj 17 ¹/₄. Nowy-York: 7⁵/₈. Filadelfja: 7¹/₈.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.